

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr 229.

Piątek 7 października

1859.

Poznań, 6 października. Udział jaki przyłączył się do sprawy węgierskiej wraz z krajem całym wziąć myśleli w ostatniej wojnie francusko-włoskiej, z natury rzeczy pozostał nieco tajemniczym. Najsprzeczniejsze w tej mierze podawano wiadomości. Niemalże światło na ten niejasny punkt świeżych dziejów, rzucił główny przywódca węgierski, L. Kossuth, który ostatnie dzienniki angielskie do publicznej pojął wiadomości. List ten, datowany z Londynu, d. 17 września r. b., adresowany jest do pana John Adam, w Glasgowie. Powtarzamy go tu w całości: „Kochany Panie! Niezaczęły dzień w Villafranca wrócił za jednym zamachem nadzieje nasze, a to chwili właśnie kiedy uśmiechał nam się widok wzbudzenia kraju naszego. Tak jest, oswojono nas do mielibyśmy już niemal w ręku jak dojrzały owoc zerwania gotowy; a otóż jestem tu znowu, blednąc wygnaniec podobnie jak przed czterema miesiącami, ale zestarzały o lat dziesięć przez troski i wody.

„Z rozmysłem mówię: zawody, nie zaś oszukanie. Rzeczy samej na oszukanie skarżyć się nie mogę, bowiem przedsięwzięciem był takie środki ostrożności, iżbyśmy ani ja ani kraj mój, nie mogli być oszukani. Czuję wszelako, że ramię moje złamane niemal przez te zawody, których okoliczności przetyływać nie pozwały.

„Gdyby nie grom z pogodnego spadły nieba, gdyby układ w Villafranca, w chwili kiedy to piszę Wębrzyby już zapełniły w rocznikach dziejowych, jakiejby drugiej nie znalazł w podaniach zadku ludu, cały bowiem naród tak był zjednoczony i tak mocnym przejęty postanowieniem, jak może nie dotychczas.

„Wszystkie uczucia które sprowadzają częstokroć do wojny w pośród narodu, to jest wszystkie nieuniknione płynące z różnic religijnych, językowych, plebicznych i społecznych, znikły, by ustąpić miejsca jednemu wspólnemu wielkiemu postanowieniu: zrzuceniu się z despotycznych rządów domu rakułskiego skoroby tylko wojna doścignęła najwyższego punktu swego logicznego rozwoju.

„Niewątpliwe przekonanie o tym fakcie nie może tylko zwiększać gorzką boleść zawodu którego doznałem. Być wstrzymanym w chwili kiedyśmy wygłębiali rękę po dojrzały owoc wolności, jest rzeczą iad wszelki wyraz nieszczęśliwą.

„Oóż zrobić! Danych okoliczności nie zmienimy, trzeba im się poddać. Trzeba żebyśmy je bez rozmyślenia znosić umieli, niepodobna wszelako znosić ich bez boleści. W spokoju mego sumienia czerpię przekonanie, jakom dopełnił obowiązków uczciwego człowieka i dobrego obywatela, nie opuszczając próbowania, azali wypadki dałyby się lub nie użytkować w dobrych warunkach na korzyść mej ojczyzny.

„Inną mam jeszcze pociechę. Miałem zręczność i pewności się, jako żadne podstępny dyplomatyczny, powiem, jako nic z tego co despoti wymyśleć mogą, nie odwróci nigdy kraju mego od niewzruszonego postanowienia, by chwycić za każdą rozsądną sposobność jakaby się nadarzyła mogła do nowych wysiłków i wywalczaniu niepodległości.

„Mogłem się przekonać, że postanowienia tego i teroryzm obalić, ani żadne ustępstwa jakieby Habsburgowie wymyśleć mogli w chwili niebezpieczeństwa, zachwiać nie są w stanie. Przekonałem się, że Węgry pojmują w jaki sposób cierpieć i w jaki sposób im należy, i że się nigdy nie zmienia. Wiem i doobnie, że naród niemiecki jest karnie urządzonym i jest niezachwianym w swoich zamiślach.

„Nadto, ja i ojczyzna moja utwierdzeni zostaliśmy w przekonaniu, iż żadna wielka kwestya europejska nie potrafi być nigdy ostatecznie rozwiązana dla nas, i że Europa nie przyjdzie nigdy do stanowczego uporządkowania, zanim stanie się zadość słusznym żądaniom Węgier.

„Takie to przekonanie czyni przyszłość naszą niepokojliwą. Wierzymy w przyszłą wolność naszą i dla tego będziemy kiedyś wolnymi. Przekonanie nasze w tym względzie nabyło w całym narodzie mocy religijnej wiary.

„Pociechą jest, że można było przekonać się o tym wszystkim. Mam inną jeszcze osłodę w boleści,

a jest nią uspokajające przekonanie, że nie dając się uwieść obietnicom, że obstając przy rękami czynów niewątpliwych przed wydaniem hasła powstania, ochroniłem kraj mój od wielkich nieszczęść przez które przejść byłby musiał na korzyść obcych zamiślów, i że tym sposobem przyszłość jego nienaruszoną dochowałem. To przynajmniej jest jaśniejszym punktem na zaszponym widnokręgu głębokiego mego strapienia.

„Szczególnych dołożyłem usiłowań, żeby towarzyszy wygnania ostrzedz przed porywami niecierpliwości, przed wszelką przedwczesną decyzją którąby ich popchnęła do poświęcenia stanowisk pracą zdobytych, zanimby wypadki doszły do punktu gdzieby godziło mi się odwołać się do ich patriotyzmu. Pisałem nawet w tej mierze do dzienników amerykańskich, wzywając osiedlonych tam rodaków, iżby czekali jeszcze z urządzeniem swego powrotu. Dzięki tej ostrożności, nikt z mojej winy nie ucierpiał. Co do jeńców wojennych z pułków węgierskich, pospieszyli oni dobrowolnie pod nasze sztandary.

„Jużśmy byli zorganizowali pięć batalionów, przeszło 4000 ludzi. Niestety! trzy tygodnie jeszcze wojny, a byłibyśmy ich mieli 25,000! Kiedy wojna u przedwczesnego stanęła kresu, poczytałem za mój obowiązek pomyśleć o losie wiarusów którzy składali nasze bataliony. Radziłem im powrócić raczej do ognisk rodzinnych, niżliby mieli rozproszyć się po świecie i na wszelką być wystawieni nędze, ale radziłem tylko w przypuszczeniu, iż będzie mi podobna urządzić ich powrót pod bezpiecznymi warunkami. Obstawałem więc przy dwójakięj stypulacji co do nich: to jest przy amnestyi i przy stanowczym uwolnieniu od wszelkiej austriackiej służby wojskowej. Francya kategorycznie tego zażądała i Austriya uledez wypadło: dwa więc owe punkta są zagwarantowane o tyle, o ile stypulacje coś zagwarantować mogą. Chodzi już tylko o to, jak Austriya je wykona. Potrzeba mi być w tym względzie utrzymywanym w biegu wiadomości z kraju, jakoż stosownie wydałem ku temu rozkazy panu NN.

„Pisze mi on, że może niektórzy z wiarusów wracających do domów pisać będą do mnie pod Pańskim adresem. Wybacz łaskawie, i jeśli podobne listy W Pana dojdą, racz mi je przesłać. Nie będą one nie zawierały coby kompromitować mogło. Nie jesteśmy spiskowcami i nie mamy potrzeby być niemi. Narodowa sprawa nasza zużyła oddawna pieluchy spiskowe, które stają się zbyt czernymi i nieopatrznymi, skoro cały naród połączony jest w jednym uczuciu.

„Jestem jak ptacy w powietrzu; wyrzekłem się własnego domu, a innego jeszcze nie mam; jakoż nie mam na świecie zakątka gdziebym mógł skołataną złożyć głowę. Dla tego racz w danym razie przesyłać listy Twoje na ręce p. Franciszka Pulsky, w Londynie, 13, St. Alban's Villas, Highgate Rêse. Pozwól mi tuszyć, że Twoje uczucie przyjaźni dla mnie nie szwankowało na wypadkach ostatnich i przyjm wyraz itd. (Podp.) Kossuth.“

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić francuskiemu komisarzowi policji Boutardowi w Bésançon order orła czerwonego 4tej klasy, a sekretarzowi rejencyjnemu Kałubie w Poznaniu nadać tytuł radcy biurowego.

Berlin, 5 października. Dzienniki tutejsze powtarzają od kilku dni wiadomość o przyjeździe cesarza rosyjskiego i następcy tronu rosyjskiego w tym jeszcze miesiącu do Berlina. Cesarz Aleksander ma się udać z Warszawy, dokąd w krótkim czasie przybędzie, do Szląska, tamże zjechać się z Rejentem i przybyć wspólnie z nim do Berlina. Jednym z powodów odwiedzin tych ma być życzenie Aleksandra, ażeby raz jeszcze zobaczyć króla pruskiego.

— Kilka pomniejszych państw niemieckich postanowiły podać do zgromadzenia Związku niemieckiego wnioski o zreorganizowanie reprezentacji Rzeszy. Memoriał, na który się w tym przedmiocie zgodziły i który miał być wygotowany z natchnienia Austrii, przesłany został przed kilku dniami rządowi pruskiemu do wiadomości. Osnowa jego, odznaczająca

się wielką przychylnością dla Austrii, nie najlepsze tu sprawiła podobno wrażenie.

— Minister wojny wydał do wszystkich król. intendantur wojskowych rozporządzenie z d. 26 z. m. ażeby uczniów wychodzących ze szkół realnych przypuszczają pod temiż samymi warunkami co uczniowie gimnazjalnych, na aplikantów do urzędów niższych. Podobne uprawnienie służyć będzie na przyszłość uczniom szkół realnych do posad w urzędach prowiantowych.

Kolonia, 3 października. Gaz. Kolońska podaje pod tą datą obszerny opis uroczystości, jaka się tamże odbyła dnia 2 b. m. z powodu poświęcenia nowego mostu stałego na rzece Renie. Uroczystość ta, na której książę Rejent z wszystkimi ministrami był przytomnym, rozpoczęła się przeglądem wojska. Dalszy jej przebieg z wystrzałami, mowami, ucztami itd. w niczem się nie różnił od obchodów, które przy podobnych okolicznościach jednostajnie się powtarzają.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 października. W dzień dojścia następcy tronu do pełnoletności udzielił cesarz wielu wyższym urzędnikom i dygnitarzom Królestwa różne ordery. W liczbie dekorowanych znajduje się także kilku dygnitarzy kościelnych. Mianowicie otrzymali: administrator grecko-unickiej diecezji chełmskiej, biskup bełzki ksiądz Teraszkiewicz, order św. Stanisława I klasy; administrator zaś diecezji płockiej, ksiądz Myśliński, i superintendent ewangelicki, J. Ludwig, order św. Włodzimierza III kl.

— Wczoraj został się z tym światem, mając lat 50, Szymon Pisulewski, dawniej nauceyciel w tutejszych zakładach naukowych, a ostatecznie adiunkt przy gabinecie mineralogicznym w Warszawie. Zmarły uprawiał nauki przyrodzone i liczne w różnych czasach ogłosił dzieła z tej gałęzi nauk, mianowicie: Zasady botaniki (1840), Gromady przyrodzone królestwa roślinnego (1841), Botanika popularna (1845), Treść nauki przyrodzenia, wydane wspólnie z profesorami Bełzą i Radwańskim (1850), Zoologia krótko zebrana (1852), Tajniki przyrodzenia (1856).

— Konsul generalny angielski w Warszawie, pułkownik Simmons, powrócił z Londynu do Warszawy.

— Podjazdowa wojna Gazety Warszawskiej z Codzienną ciągnie się dalej. Za pozor do ostatniej utarczki posłużyło libretto świeżo tu przedstawionej opery komicznej Lazarylla. Kraszewski oznaczający artykuły swoje w Gazecie Codziennej osobnym znaczkiem, zaczął libretto tej opery, zarzucając mu nieprzyzwoitą intrygę, śliskie i gorszące sytuacje i t. p. Gazeta Warszawska, w dowcipnym i jak zwykle zręcznym napisanym artykułiku, udając że nie wie kto pisuje pod owym znaczkiem, drzwi z idealnego młodzieńca, co w operze komicznej chciałby platonicznej miłości i co kulami do much strzela. Kraszewski odpiera, że pozostawia Gazecie Warszawskiej jej praktyczność i smak estetyczny, ale dzielić ich nie może.

— Dzienniki warszawskie zamieszczają obszernie sprawozdania o wiejskich i rolniczych uroczystościach, które się w różnych stronach Królestwa odbywają przy sposobności rozdawnictwa nagród, przez Towarzystwo rolnicze wyznaczonych dla ludu wiejskiego za dobre prowadzenie gospodarstwa, chów bydła itp. Wszystkie sprawozdania w jednym zgadzają się punkcie, to jest w uznaniu błogiego skutku jaki ta strona działania Towarzystwa rolniczego na lud wiejski wywiera. Z licznych tego rodzaju opisów, wyjmujemy jeden dla scharakteryzowania innych. Z Ostroga pisze jakiś podróżny do Gazety Codziennej:

„Przejeżdżając w powrocie z Warszawy przez Gończyce, dowiedziałem się w tém miasteczku, iż na odpuszcie we wsi Korytnicy, przy samym trakcie leżącym, ma się odbyć zebranie obywateli, którzy włościanom rozdawać będą nagrody za dobre prowadzenie gospodarstwa, chów bydła i inne roboty. Zdjęty ciekawością, postanowiłem zatrzymać się we wsi i być świadkiem obrzędu, który, jak się później dowiedziałem, urządzony został przez Towarzystwo rolnicze. Przybywszy na miejsce, zastałem licznie zgromadzonych właścicieli ziemskich, a nierównie

liczniej włościan z rozmaitych okolic na obszernym placu, gdzie stało już bydło i różne gospodarskie wyroby, do nagród przedstawione. Sędziwy jakiś włościanin, z którym mój służący wszczął rozmowę, opowiadał mi, że polecono ze dworów, aby każdy gospodarz przyprowadził bydło swe do Korytnicy, gdzie być mają wynagrodzeni ci, którzy najlepsze sztuki okażą. Jednakże, dodawał, nie każdy miał ochotę usłuchać tego polecenia, bo nie pojmano z razu, na co się to przydać miało; wymawiali się niektórzy i chronili się z chudobą, obawiając nieznaną sobie rzeczy. To mi wytłómaczyło dla czego przypędzono bydło nie zbyt piękne i nie w tak wielkiej ilości jak się spodziewać było można. Oczekiwałem końca ciekawej dla mnie szczególnie uroczystości rolniczej. Nakoniec zbliżyli się sędziowie i z wielkim moim zadziwieniem postrzegłem obywatela jednego a przy nim dwóch za sędziów wybranych włościan. Oni oglądali sztukę po sztuce i z rozwagą słuchając mowy towarzysza swego wydawali sąd, przedstawiając do nagród najlepsze sztuki. To samo nastąpiło z przedzą i płótnem, i tu równie z wielkim zadowoleniem zgromadzonych wieśniaków, dwie wiejskie kobiety przewodniczyły sądowi. Potem wszyscy udali się do kościoła, gdzie odprawiono nabożeństwo, wzywając dla pracy błogosławieństwa Bożego, a kapłan miejscowy przemówił krótko lecz serdecznie i rozumnie, a stósownie do okoliczności. Odśpiewano Veni Creator, nakoniec wszyscy mając na czele kilku kapłanów i wielu obywateli, w porządku udali się na cmentarz kościelny. Tu na stole rozłożone były nagrody i pochwały dla włościan, jeden z obywateli trafnie i rozumiale przemówił, tłómacząc cel wystawy i dążność Towarzystwa rolniczego. Potem szanowny celebrant wręczał z kolei wieśniakom medale i pochwały za wzorowe gospodarstwo, długoletnią poczciwą służbę, najlepszą orkę i najpiękniejsze bydelko; a obywatel zachęcił, by te pamiątki zachowali dla dzieci i wnucząt. Rozrzewnienie z obu stron było widoczne, a nie potrzebuje mówić, jak wielkie obrzęd ten na mnie uczynił wrażenie. Włościanie pedząc wesoło do domu bydelko, ochoczo rozmawiali i odzyskawszy ufność zupełną a pojawiając cel łatwo, podziwiali jednak troskliwość, z jaką się ich bytem zajmowano.

ROSYA.

Petersburg, 28 września. Po wyjeździe cesarza do Moskwy, Tuły, Odessy, Kijowa i Warszawy w Petersburgu bardzo spokojnie. Tylko szczegóły wzięcia Szamila wszystkich zajmują.

Zdaje się, że Rosya pilną zwracając uwagę na sprawy europejskie do brania czynnego w nich udziału się sposobi. Reprezentanci dworu rosyjskiego u wielkich mocarstw powołani zostali do Warszawy, dokąd cesarz przybędzie w połowie października.

Pszczoła Północna ogłosiła korespondencją z Kiachty, z 22 sierpnia, o wiadomości krwawym starciu na rzece Peiho, pomiędzy Anglikami i Francuzami a Chińczykami. Wedle korespondencji tej Anglicy pragnąc przybyć do Pekinu dla zamiany ratyfikacji traktatu, żądali, aby im pozwolono popłynąć statkami wojennymi do Tientsin. Chińczycy na to zezwolić nie chcieli, proponując aby Anglicy wylądowali w Bej Tan, w odległości 30 kilometrów od Dagu i twierdz położonych nad rzeką Bajhe, skąd mieli mieć drogę wolną do Pekinu.

Narodowa дума niepozwoliła Anglikom przyjąć tych warunków, a pełnomocnik angielski p. Bruce, kazał rozpocząć kroki nieprzyjacielskie. Chińczycy dawniejszym doświadczeniem nauczeni, okazali świetne męstwo nie tylko naprzeciw głowom rudym, ale, wedle ich rozumienia, naprzeciw legionom djabełskim. Z dziesięciu czy jedenastu szalup kanonierskich ustawionych w szyku bojowym naprzeciw baterii, tylko cztery uszły kłeski i te mocno uszkodzone. Anglicy dwie szalupy wysadzili w powietrze, aby się nie dostały w ręce Chińczyków; dwie inne zatopili. Korzystając z nocy jedną sami z ognia wycofnęli, drugą odpływ morza wycofnął. Z tysiąca Anglików cztery do sześćset poraził ogień z baterii chińskich. Zagrzeźli w mule biedni żołnierze niemogli użyć broni, ani nawet nóg z błota wyciągnąć, a jednak od roku powszechnie było wiadomo, że przed bateriami są błota grzeskie. Chińczycy w zabitych stracili 1000 ludzi, rannych w to nie licząc. Chińczykami dowodził jen. Sen-van, Mogół rodem; kazał zdjąć mosty z kanałów otaczających baterie, aby Chińczycy nie mogli uciekać.

Amerikanie w boju nie brali udziału, i stósownie do rady Chińczyków wylądowali w Bej-tan przybyli bez przeszkody do Pekinu, gdzie ich Chińczycy, zachowując zwykłą u nich formalność, trzymając tymczasowo w zamknięciu, nie pozwalając im nawet z Rosyanami się znosić. Piędzmiż wszystko zrobisz w Chinach, mówi Pszczoła Północna. Niezawodnie sprzymierzyńcy pomszczą się srogo chwilowej porażki.

— Inwalid Ruski ogłasza rozkaz dzienny rosyjskiego ministra wojny, w którym tenże podaje do wiadomości armii następujący wypadek, za przykład wierności. Kozak nazwiskiem Poliakov dodany był jako straż wozowi pocztowemu przez Kaukaz jadącemu. Burza śniegowa zaskoczyła pocztę i wóz w zaspie ugrzęznął. Wezwani przez pocztylioną mieszkańcy okoliczni nie mogli przed nadchodzącą nocą wyciągnąć wozu, i wraz z pocztylionem wrócili do wsi. Kozak nie chciał iść z nimi i wierny rozkazowi, mimo oczywistego niebezpieczeństwa, pozostał w wozie i zmarł. Jestto w istocie przykład wierności żołnierskiej, lecz podobny nieco do owego, który przedstawia Mickiewicz w żołnierzu co zmarł pilnując futra swego pana.

NIEMCY.

Narady ministrów bawarskiego, wirtemberskiego i saskiego odbyte w Monachium w ciągu trzech dni (20go do 22 września), zajmują ciągle uwagę publiczną, a przez dzienniki pruskie traktowane są niechętnie, z kądem można wnosić, że ten zjazd nie miał wcale na celu popierania zamiarów pruskich, lecz owszem, co najprędzej, że obmyślał sposoby stawienia Prusom czoła. O ile odnosił się do kwestyi organizacji Związku niemieckiego, niewiadomo. Zresztą nie raz już organizacja była projektowana w chwili, gdy wypadki polityczne okazały niemoc Związku niemieckiego. Przytaczają teraz traktat zawarty między temiż trzema państwami w dniu 27 lutego 1850 w Monachium, sądząc, że obecnie ułożono projekt organizacji Związku niemieckiego na podstawie onego. Traktat ten zawierał w sobie te ważniejsze punkta: wspólna dyplomatyczna reprezentacja Niemiec za granicą, bez tamowania reprezentacyi każdego państwa z osobna, to jest aby Związek niemiecki miał swoich posłów osobnych od posłów austriackiego, pruskiego, bawarskiego i t. d. Byłby to albo środek nieustającej niezgody, albo poseł związkowy stałby się narzędziem jednego z dwóch głównych państw niemieckich. Następnie, rozstrzygnięcie pokoju i wojny przez władzę związkową; dowództwo wojsk; utrzymanie wewnętrznego pokoju (sąd rozjemczy), zarząd sprawami wspólnymi, jako to: cłem, handlem i t. d. Organami Związku są: Rząd związkowy centralny, reprezentacja narodowa i sąd związkowy. Rząd ma się składać z 7miu członków, to jest Austrii, Prus, Bawaryi, Saksonii, Wirtembergii, Hanoweru i obu razem Hessyi; zgromadzenie narodowe z 300 deputowanych. Na projekt ten nie przystano wówczas, a dziś tem mniej przystać mogą Austria i Prusy, któreby tym sposobem były w mniejszości w rządzie związkowym, naprzeciw państwom drobnym.

W Hanowerze rozmaite osobiste czynią utrudnienia osobom, które się oświadczyły publicznie za reformą Związku niemieckiego; miastu Emden odmówiono z tego powodu naprawy jazu wodnego, który grozi zalewem; o drobiazgowych przesładowaniach policyjnych niewspominamy, a przecież byłoby znośniejszą rzeczą, gdyby prawem zakazano zbierania podpisów pod deklaracje polityczne, niż gdyby uciekano się do szykan. W Saksonii odmawiają kart podróźnych osobom, które należą do zjazdów lub deklaracyi narodowych, naciągając wedle potrzeby do tych wypadków prawa paszportowe z r. 1818 nieobowiązujące dziś wcale, odkąd zaprowadzono koleje żelazne i karty paszportowe na podstawie traktatu wszystkich państw niemieckich.

FRANCYA.

Paryż, 2 października. Im bardziej się stosunki we Włoszech wikłają i im większe z każdym dniem mnożą się trudności, tém mniejszą jest nadzieja, żeby się ta sprawa na drodze pokoju i wspólnego porozumienia wielkich mocarstw załatwić dała, żeby kongres, mający w niej wyrzec stanowczy wyrok, przyszedł do skutku. Zaufanie, że zgromadzenie takie przyjdzie niezadługo do skutku, które niedawno temu było powszechne w Paryżu, coraz bardziej ustaje, a miejsce jego zaczyna zajmować obawa, żeby z początkiem wiosny do nowej walki nie przyszło. W Piemontcie i Włoszech centralnych nikt nie wątpi, że ostatecznie przypieczętuje się unia powtórnym krwi rozlewem, dla tego też usilnie wszelkie na tę przypadkowość czynią przygotowania; usposobienie Włochów nadzwyczaj jest wojenne, ale nie mając podobno pochopność do ponowienia walki jest z tamtej strony Minczio, w wojsku austriackim, które w Wenecyi coraz powiększają i wzmacniają, a które się pogodzą podobno jeszcze nie może z tą myślą, żeby Lombardia miała na zawsze pozostać krajem sardyńskim. Do tych odleglejszych widoków dodać jeszcze należy bliższe; wojska papieskie i wojska Włoch centralnych stoją w pobliżu w niezbyt przychylnem dla siebie usposobieniu, już nawet czasami podobno przychodzi między nimi do harców na wysuniętych posterunkach, przytém książę modeński zebrał za pomocą Austrii kilkotysięczny oddział, z którym wkro-

czyć zamysła, a wks. toskański rozpoczął, jak słychać, werbunki ochotników, aby czynnie sprawę swoje pierać i tylko ich wstrzymuje przytomność dywizyj francuskich, które we Włoszech teraz dwuznacznie zajmują stanowisko i same właściwie nie wiedzą, kogo i przeciw komu pozostały. Tuszą sobie podobno Piemontczycy, że teraz mogliby się, w połączeniu z Włochami centralnymi, obejść bez pomocy francuskiej, co jednakże jest tylko patryotycznym złudzeniem. Tymczasem sprawa włoska wstępuje w najmniej drażliwą swoją fazę przez coraz wyraźniejszy udział władzy papieskiej. Nietylko bowiem w księstwach, ale nawet i w Legacyach herby i sztandar piemonckie zostały zatknięte na budynkach publicznych, wszystkie czynności rządu bolońskiego odwołane się odtąd będą w imieniu króla Wiktora Emanuela, któremu wszyscy urzędnicy składają przysięgę. Niewiadomo jakich środków chwyci się rząd papieski w obec tych wypadków, wszakże nie będą one zapewne łagodne, gdyż jak w adomo, skoro tylko dowiedziano się w Rzymie o odpowiedzi króla sardyńskiego daną deputacyi romańskiej, natychmiast posłał król pieczę paszporty hrabiemu della Minerva, posłowi sardyńskiemu, co jest rozkazem wyjazdu i oznaką zerwania stosunków dyplomatycznych. Występuje tenkroć więc władza papieska w wyraźnem przeciwieństwie przeciw dążnościom narodowo włoskim i rozpoczęła niebezpieczną walkę, która dla stron obydwóch może pociągnąć za sobą nader smutne następstwa. W tym ta przejdzie i po za granice Włoch; znaczna część biskupów francuskich, jak już powiedzieliśmy, odzywa się w listach pasterskich i okólnikach biskupów w imieniu władzy świeckiej papieża i potępiając usiłowania Romanii. Najgwałtowniejszym w tym sensie był dotychczas okólnik biskupa z Poitiers, który nakazywał modły publiczne za papieża, powstaje przeciw „smataykim i heretyckim dążnościom“ i dowodzi „wami szości i lepszości oczywistej ustaw politycznych rzymskich nad wszelkie inne czasów nowszych. Moję lorda Russell w Aberdeen odświeżyła znowu polemikę włoską w pismach angielskich. Jedyny tylko Morning Herald, dziennik lorda Malmesbury, występuje przeciw Włochom, prawi o smutnym stanie półwyspu oddanego na swawolę demagogiczną i koniec świątynnym panegirym cesarza Franciszka Józefa, wbo rzucając niedyskrecją lordowi Russell i dowodząc że od czasu jak lord Palmerston objął kierunek rządu Anglia przestała być neutralną. Daily News wywodzi się z tego, że rząd angielski wytrwał na stanowisku prawa i słuszości, Morning Advertiser powtarza to samo, przestrzegając jednak Włochów, żeby nie zasypiali i zanadto się nie ubezpieczali słownymi obietnicami, że zbrojnej interwencji nie będzie. Standard chwali ich stałość, umiarkowanie i patriotyzm. Morning Post dowodzi osobliwie, że tak Anglia jako i Francya powinny w własnym interesie odłożyć o najprędzszem załatwienie sprawy włoskiej w tym duchu, w którym postępują najznakomitsi i najumiarkowańsi mężowie włoscy, jak n. p. Gioberti, Azeglio, Balbo, Salvagnoli; Times wreszcie zarzuca jeszcze lordowi Russell, że nadto mało ma zapału o ten sprawę włoskiej i dla tego też przedstawia Włochom, aby nie liczyli nadto na sympatyje energiczne i obmierzali naprzód skuteczne środki ku użyciu sił własnych.

— Król belgijski w poniedziałek dopiero wyjechał z Marsylii; przepędził on trzy dni w tém mieście zachowując najzupełniejsze incognito i zwiedził wszystkie stko co jest ciekawego. Z Marsylii pojedzie do Tuluonu, stamtąd zaś do Nizy, Como i wreszcie do Genewy. — Wyprawa ładowa do Maroku niebawem nastąpi; wojsko francuskie posunie się aż do Uszdżin to miasto bowiem uważają za główne miejsce schronienia dla rabusiów, którzy niedawno temu pustoszyli posiadłości francuskie. — Parostatek Prony został na stanowisku w porcie tunetańskim, gdyż nowy Sidi-Sadak zdaje się być nieprzyjaczny dla Francji, której poprzednik jego wiele sprzyjał.

— 3 października. Dzisiejsza Patrie ponawia swoje żarczenie, że za dni kilka pokój w Zurichu podpisanym będzie przez wszystkie trzy kontraktujące mocarstwa, w trzech osobnych instrumentach. Dotyczyć się będzie szczegółowo ustąpienia Lombardyi i uregulowania długu lombardzkiego; zresztą położenie Włoch środkowych pójdzie pod obradę kongresu. — Wiadomości z Rzymu donoszą, że położenie nie krajów Kościelnych z każdym dniem głoźniejszej się staje, dla coraz żywszych sympatyj, które wszystkich stanach wzbudza sprawa niepodległości jedności włoskiej. — Lord Cowley pojechał do Biarritz, aby z panem Walewskim umówić się względem wyprawy chińskiej.

— Gazeta Codzienna podaje w swojej korespondencji z Paryża następujące szczegóły o udziale jaki polscy malarze w stolicy Francyi przebywający wzięli w tegorocznej paryskiej wystawie sztuk pięknych.

Jeżeli upadek sztuki francuskiej (pisze korespondent Gazety Codziennéj) jest pewnikowy, to obrazy malarzy pozbawionych takich możliwości jaką francuscy artyści, dowodzą przeciwnie dziełami zapału i pochopu ku sztuce, która w całym świecie naszym od jakiegoś czasu objawia się za-
Zaczęło od pana Rodakowskiego.

Artystę tego cechuje eksekucja niepospolita. Spe-
on rok przeszły w Wenecji. Czuć w jego ma-
naniu na tegorocznej wystawie wpływ weneckich
rzy, a mianowicie Veroneza. Zdarza się, że gdy
sta ulegnie wpływowi jakiego mistrza, z począ-
wła ten objawia się z pewną przesadą, zbyt
pominającą wzory jakimś holduje. Jeden z kry-
dów zwrócił Rodakowskiemu na to uwagę. Lecz
jakiemi się odznaczało dotąd malowanie tego
sty, ochronią go zapewne od naśladowictwa.
ret hr. Rogera Raczyńskiego i inne dowiodły,
talent jego jest samodzielny i wyrobiony. Niech
pan Rodakowski dalej idzie w tym kierunku,
trzyma się na stanowisku swém, na którym nie
nie może ma rywalów, nawet między najbieglej-
sami tutejszemi portrecistami. Pan Rodakowski pra-
nad większym obrazem, posłał na wystawę
portrety.

Nie wiemy jak daleko pan Kossak dojdzie w olej-
malowaniu, ale to pewna, że w akwareli zaszedł
nieko. Nie wielu Francuzów nawet dorówna mu
rodzaju. Potrafi on zwrócić na siebie uwagę
francuskiej publiczności, bo chociaż jest to talent
sto narodowy, to wszakże konie, jego wszędzie
obać się mogą. Ma on wszystkie warunki aby
popularnym, podoba się znawcom i nieznancom.
i do ocenienia pewnych kierunków w sztuce
za wykształcenia i znajomości eksekucji, to przed
arelami Kossaka, te rzeczy są zbyt czyste. Nim
wmyśl lub znawstwo na krytykę zbierze, już przy-
zły one do serca każdemu. Kossak ma szczęśliwą
ięć rzeczy krajowych, i oddaje wszystko, ludzi,
mie i pejzaże z właściwym charakterem. Jego
chód kozacki zwrócił na siebie uwagę Francu-
EP. Na bulwarach u Girona wystawione były nie-
ysze akwarelle Kossaka z wojny włoskiej: Szarża
swy francuskiej na ułanów austriackich
Wborna akwarella przedstawiająca Kirysyerów
ncuskich w ich czerwonych płaszczach, na ko-
ach mających typ osobny, który Kossak doskonale
ycyli. Morsztyn jest pięknym i wiernym typem
tego polskiego rycerza.

olo nez Kwiatkowskiego jest fantazją, fantazją
hona jeśli nie z całym uczuciem poezji jakiego
dmiot wymagał, to przynajmniej ze smakiem i
tznoscią, które cechują francuskie w tym rodzaju
yry. Zmarły mistrz fortepianu Chopin, siedzi i
grza w klawisz; przed nim snują się pary.
Układ cały pełen gustu. Nie jest to polonez du-
o jakim marzył wielki mistrz tonów, ale jest
śos naksztalt obrazów żyjących (tableaux vivants),
re czasem w arystokratycznych salonach układają
me wychowane osoby w kostyumach ozdobnych i
ten cel świeżo obronionych.

P. Gorecki jest wychowawcą petersburskiej aka-
mii sztuk pięknych. Dał obraz religijny Przybi-
na krzyżu. Trudno jest co nowego w malar-
nie religijnym stworzyć. Wszyscy dziś w tym ro-
esce albo kopiują albo naśladowają mistrzów włoskich
IV i XVI wieku i zasługa w tej mierze leży w tym
przynajmniej dobre naśladować wzory. Owerbek
pie natchnienie ze starych mistrzów niemieckich,
n res i Flandrin z Rafaela; oryginalnego malarstwa
szajnego nie ma dziś kraj żaden. W obrazie pana
eckiego widać że dużo przestawał z mistrzami
ońskiej szkoły. P. Straszyński także wychowaniec
samiej szkoły, obraz jego przedstawia Stanisła-
Augusta w pracowni Bacciarellego. Król
gląda przez mały otwór w parawanie i widzi co?
jedna z cór Ewy pozuje Bacciarellemu do zro-
nia wysmukłej bogini łowów. Lubo krytyka nie
prawa narzucać malarzom przedmiotów, to prze-
akt publiczność będzie się dziwić zapewne, że arty-
ta obrał sobie to ekscentryczne zejście. Nie znamy
ach obrazów p. Straszyńskiego, ale w rodzajowa-
orycznym malarstwie, które jak sądzimy upra-
ko myśli ten artysta, znajdzie on znakomite we
łoci wzory.

dwie główne cechy talentu Kaplińskiego są: wielka
eć kompozycji i silne uczucie koloru. Arty-
ści ten zdaje się głównie pracować w rodzaju histo-
Białym polskim, jest to pewne poświęcenie z jego
edny, albowiem niewdzięczna to musi być praca tu
Francji. I chociaż pozbawiony wszelkich modeli
rycznych polskich, dziwnie mu się udaje snuć
nchnienia i pamięci kraju jedynie, rysy twarzy,
y i postawę sarmackiego plemienia, uderzające
prawdopodobnością. Żywa i płodna wyobraźnia wy-
mu oddaje usługi w pochwyleniu myśli na-
najwzniejszych poetów. Kilka obrazów z p.

Tadeusza i z Maryi Malczewskiego które już
od lat paru wystawia on tu w Paryżu, są tego do-
wodem. Marya z Miecznikiem, którą w tym
roku wystawił, jest to pendant do Miecznika
z Wacławem należące do p. Dzieduszyckiego z
Galicyi. Jest to scena ujęta z głębokim uczuciem,
oddana z wielką expressyą prawdy i dla tego to o-
braz ten rozlewa pewien rodzaj niewymownego wdzię-
ku i rozrzewniającej melancholii. Kapliński nie po-
przestanie na tych kilku typach zdobytych w krainie
ideału. Figury z utworów Bogdana Zaleskiego, Sło-
wackiego i o ile to być może Krasińskiego Zygmunta,
będą swoją koleją przedmiotem jego plastycznych
stydów. Myśl wieszcząca jest bez wątplenia obszer-
nym i powabnym ale zarazem i najnieodstępniejszym
polem na którym artyście pracować wolno. Kapliń-
ski odważył się, i bardzo pomyślnie, wcielić twór-
cze natchnienia naszych poetów.

WŁOCHY.

Piszą z Florencji z d. 30 września, iż pan Des-
sessarts, agent dyplomatyczny francuski, przybył do
Liwurny z posłannictwem od swojego rządu. Przy-
wozi on stanowcze instrukcje w celu sprostowania
mylnych wyobrażeń o oświadczeniu cesarza Napo-
leona rozprzestrzenionych we Włoszech środkowych.
Zdaje się iż Francja otwarcie oświadcza się przeciw
wcieleniu Toskanii. — Jeden z korespondentów wło-
skich dziennika Le Nord twierdzi, iż rząd kardyna-
ła Antonellego, który nie przestaje werbować
Szwajcarów i Austriaków do szeregów papieskich,
w porozumieniu z księciem modeńskim postanowił
wykonać zaczepkę na zbuntowane prowincje; Au-
strya zobowiązała się podobno poprzeć tę wyprawę
armią 80 tysięczną, przeznaczoną zarazem do przy-
wrócenia na tron wygnanych książąt; w ogóle po-
między dworem rzymskim a wiedeńskim lepsza niż
kiedykolwiek panuje zgoda. Wiadomość ta zdaje się
jednakże nie prawdopodobną, przynajmniej co do przy-
wrócenia przemocą książąt włoskich; gdyż zopomnieć
nie należy, iż Francja oświadczyła, że nie dozwoli
interwencji we Włoszech środkowych. — Według wi-
adomości z Neapolu, jen. Filangieri obstaje za swoją
dymisyą, pomimo osobistego nalegania króla, aby
odstąpił od tego postanowienia. Mówią, iż rząd za-
warł z Rzymem ugodę, na mocy której wojsko nea-
politańskie zastąpić ma załogę francuską, w razie
oddalenia się tejże. Usposobienie ludności, mianowi-
cie wiejskiej, ciągle jest wzburzonym. Rząd nie od-
stąpił ani na krok od dawniejszego systemu, a król
ile razy chodzi o ważne postanowienie, odpowiada
doradzcom swoim: „Facciamo come papa“ (róbmy
jak ojciec). — Aby dać wyobrażenie o życiu poli-
tycznym w mieście Neapolu, nadmienić wypada, iż
stolica licząca prawie pół miliona mieszkańców, je-
den tylko ma dziennik polityczny, i to jeszcze Gior-
nale Officiale, tj. dziennik rządowy.

SERBIA.

Serbski Białogród, 28 września. Mowa, którą
książe Miłosz zagaił skupczynie w Kragujewacu, tak
brzmi dosłownie:

„Bracia! Na mojej duszy ciąży tłoczące brzemię,
które mnie prawie przygniata. Było ciąglem usiło-
waniem i życzeniem mojem dopomóc ludowi w jego
ucisku, a skoro tylko wstąpiłem na tę ziemię, sły-
szalem wiele westchnień, i nie było mi dotąd podob-
ną osuszyc łez wielu z pomiędzy braci naszych nie-
szczęśliwych. Zewsząd zdaje się słyszeć, że wielka
część narodu naszego nad miarę jest zadłużona, i
dla tego zostaje bez przytułku i chleba. Temu za-
pobiedz jest mojem życzeniem, i dla tego was po-
wołałem, abyscie mi pomogli wynaleść sposób i pra-
wdziwe lekarstwo przeciwko tej nieszczęsnej niemocy.

„Powstają skargi na sądy, że sądzą sprawy długo i
niesprawiedliwie. Sprawy przedłużać jest źle i gorzej
jak źle, ale wyrok niesprawiedliwy jest jeszcze gor-
szym. Z całej duszy i serca pragnę temu złemu ko-
niec położyć. Co w tej mierze dotychczas wypracowa-
wałem, powiem wam, a wy mi pomóżcie, abysmy jak
najlepiej i najkorzystniej dla narodu urządzili.

„Bracia! złe nasze gospodarstwo tak publiczne
jako domowe, i w niem wielkiej potrzeba ulepszeń.
Na ten przedmiot pragnę skierować waszą osobną
uwagę, bo bez dobra materialnego niczego wielkiego
ani też szlachetnego po narodzie spodziewać się nie
można. Spichrze zbożowe do was należą i dla was
są zbudowane, utrzymujcie je więc na przyszłość
dla własnej pomocy.

„Przykro mi, bracia, co wam muszę powiedzieć,
że mnie zarzucają ludzie prośbami o urzędy. Już nie
wspomnę, że ten nie będzie dobrym urzędnikiem,
który żadną miarą nie sposobił się do urzędu, ale
niech powiem, że potrzeba byłoby trzy razy większej
Serbii, gdybym każdemu, który mnie o to prosi,
chciał dać urząd. Bracia! Sprawować urząd nie jest
to być panem, ale dniem i nocą rozumnie i pilnie
i jak na przyjaciela ojczyzny przystoi pracować dla

dobra rodaków i ojczyzny, a czyż wielu jest takich,
którzy tego wszystkiego dokonać są w stanie?

„Z żalem słyszeć mi to przychodzi, że niektórzy
czynią różnicę pomiędzy Serbami rodowitymi a na-
turalizowanymi. Nie, bracia! nie rozłączajcie serc,
bo nasza Serbia już dosyć jest rozdarta. Serb jest
Serbem, zarówno w której stronie i w którym ce-
sarstwie się urodził, byle po serbsku myślał i dzia-
łał, i byle był dobrym człowiekiem i dobrym oby-
watelem. Przez to sami we własne serce nóż wra-
zacie, jeżeli brata niebratem chcecie uczynić. Tak też
zadnieć nie czynicie różnicy między tymi serbskimi
obywatelami, którzy są inną religiją. Ta jest nasza
chwała, o bracia! że ci co inną niż my są wiary,
wolności i praw zupełnych, któreśmy krwią naszą
nabyli, wraz z nami używają. Przez to światu do-
wiedziem, że nie zyjemy, jak to wielu niesprawiedli-
wie nas pomawia, w wiekach średnich.

„Przechodząc do skarbu krajowego, należy mi
wyznać, że jest bardzo źle opatrzony. Bardzo dobrze
wiadome wam nieszczęścia go wycieńczyły. Teraz
należy nam i o tym pomyśleć, aby rządowi podać środki
do pracy, a nie przeciążać narodu i nie nałożyć na
niego ciężarów niesprawiedliwych.

„Pracy waszej błogosławiąc, upominam was, by-
ście całą usilnością skierowali ku sprawom wewnętr-
znym, a wszystko co się ściąga do spraw zewnętrz-
nych, pozostawcie mój trosce i moim staraniom.“

Mowa ta była przyjęta powszechnym okrzykiem.
Dnia 23 września książe złożył w skupczynie pro-
jekt prawa o postępowaniu sądowym w sprawach
cywilnych, inny prawa o urzędnikach, i kodeksu kar-
nego.

KRAJE KAUKASKIE.

Wedle wiadomości dokładniejszych o wzięciu
w niewolę Szamila, dnia 6 września, od strony niedo-
stępnej szczeliny, która trzy urwiska skały przecię-
nała, podczas gęstej mgły 130 ochotników dostało
się na wyżynę Gunib, gdzie straż ustawioną z ła-
twością uprzątnęli. Kiedy się to działo na stronie
południowej, od północy udało się wojsku rosyjskie-
mu nad spodziewanie daleko się posunąć i opanować
wyżynę, na której był rozbity namiot Szamila, przy-
czem poległo stu muridów. Jenerał major Kessler
miał rozkaz wzięcia imama żywcem, gdyby się udało,
a wkrótce potem przybyły na miejsce książe Barja-
tyński rozkazał ognia zaprzestać i wezwał muridów
do poddania się, aby ocalić od grozy szturmie wieś
Gunib, gdzie się wiele kobiet i dzieci znajdowało.
Rokowanie ciągnęło się dwie godziny, poczem Szami-
l przybył do księcia i poddał się bez warunku.
Zaprowadzono go do głównej kwatery, gdzie naza-
jutrz dwaj jego synowie i reszta rodziny los jego
dzieliła. Rosyjanie stracili przy szturmie 21 poległych
i 159 rannych.

Jak wiadomo deputacya czerkieska znajdująca
się w Carogrodzie wręczyła wielkiemu wezyrowi i
posłom angielskiemu, francuskiemu, austriackiemu
i Stanów zjednoczonych Ameryki północnej adres,
który brzmi jak następuje:

„Od lat trzydziestu wiedzie Rosya wojnę okru-
tną, krwawą, bezecną i niesprawiedliwą przeciw lu-
dowi wolnemu, niepodległemu i zawsze wielkiemu.
Zniewoliła lud ten do schronienia się w góry, do
ciągłej zmiany ognisk domowych, u których nigdy
bespieczność nie odpoczęła, u których wojownicy ży-
wot za wolność na szanie puściwszy, drżą o życie
małżonek i dziatwy. Mało lat temu siła wspaniałych
wojowników Zachodu na wielkie mocarstwo północne,
włożyła pokój, który doszedł uszu naszych. Po-
wiadano nam, że to morze, które góry drogiej oj-
czyzny naszej oblewa, z woli zwycięzców stało się
wolnym, i wolnym handel, który ludy bogaci i przy-
jaźni, a myśmy w to dufali, bo wszyscy naczelnicy
naszej najdroższej ojczyzny kazali nam otworzyć go-
sćcinne progi cudzoziemcom i ofiarować rękojmnią dla
handlu i dla majątku ich, któryby pośród nas po-
siadali. Ale stało się, i nie zbudziło sprawiedliwości
ludzkiej, że po upokorzeniu swęj broni mocarstwo
najeźdźnicze musiało zaprzysiądz całość morza na-
szego, a jednak nasze porty zamknęło i otoczyło, a
myśmy potracili te środki, których żegluga nam
dostarczała. Potem zdobywca północny znowu podjął
z podwójną zaciekłością te boje, w których nasi oj-
cowie się wstawili. A teraz ostatki wojowników na-
szych swém ciałem staczają walkę nierówną, w któ-
ręj miecz nas pożera a zwyciężyć nie może. My któ-
rzyśmy są z ich szeregów, a pierwszy pośród braci
naszych czerkieskich, w oczach dziatwy naszej po-
stanowiliśmy wojnę prowadzić aż zginie ostatni z nas,
ale pokój miłując tu przychodzimy, aby ostatni krzyk
nasz wydać do narodów Zachodu, którzy są sprawie-
dliwi i synowie wolności. Bóg rozkazał, ażeby te
ludy wybrane, w których upodobał sobie, dowiedziały
się, że Czerkasy w swym ucisku chwałą okryta
może żądać rozejmu, któryby spokój wrócił, ale że

